KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 21 Grudnia. Nro 100. Roku 1842.

W Imieniu Najjaśniejszego
MIKOŁAJA Igo
Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego,
etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa,

Zważywszy dogodności zaprowadzonego w Warszawie, z mocy Postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 2 (14) Maja 1822 roku, targu głównego na wełnę doświadczeniem stwierdzone; w zamiarze oraz zapewnienia tych samych dobrodziejstw, właścicielom owczarń i przedsiębiercom zakładów rękodzielniczych odleglejszych okolic Królestwa, które z pomienionego targu korzystać nie mogły, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Oprócz głównego targu na wełnę w mieście Warszawie, ma być zaprowadzony drugi podobny targ w mieście Kaliszu.

Art. 2. Targ ten odbywać się będzie raz do roku w dniu 16 (28) Maja i trwać ma dni trzy, licząc w to przypaść mogące święto.

Art. 3. Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych upoważnioną zostaje do urządzenia miejsca na targowisko, wagi i zapewnienia odpowiedniego dozoru podczas trwania targu, a to według zasad dla Warszawskiego targu istniejących.

Art. 4. Wykonanie niniejszego Postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, Kommissjom Rządowym: Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Sprawiedliwości, w czem do któréj należy, poleca.

Działo się na posiedzeniu Rady Administracyjnéj, dnia 27 Listopada (9 Grudnia) 1842 roku.

(podpisano) Namiestnik, Jenerał Feldmarszałek
Xiążę Warszawski.

p. o. Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych,
(podpisano) Jenerał Lejtnant, Senator Pisarew.
Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) T. Le Brun.

RZUT OKA NA FABRYKI KRAJOWE ŁOKCIOWE.

(Ciąg dalszy.)

Obrachujmy jeszcze numerycznie tę nieoszczędność. Przypuśćmy że dzisiaj w kraju naszym, rocznie wyrobionych zostaje towarów bawełnianych 30 miljonów łokci za ogólną średnią kwotę 15 miljonów złotych 1). Ponieważ to jest robota dość delikatna, przeto niezmylę się, gdy za wyrobienie z ukolorowaniem łokcia jednego gr. 10 naznaczę i to najniżéj, i to już przypuszczając fabrycznie na wielką skalę z pomocą maszyn. Więc sama praca około wyrobienia owego towaru 2/3 kapitału to jest 10 miljonów zabiera i przypuściwszy że ta ilość na zaspokojenie naszych potrzeb wystarcza, toć widziemy jawnie, że przy użyciu włókna materjału 5 razy trwalszego, z owego kapitału 15 miljonów które sami trawiemy, moglibyśmy 4/5 na handel wywozowy przeznaczyć i tym sposobem 12 miljonów w kruszcu otrzymać.

Ale zarzucą mi, że używając włókna towar stać się musi nierównie droższym, a nadto, że kupując to włókno za granicą, tém samém nierównie większy kapitał wydawalibyśmy za granicę za nie, niż dotąd za bawełnę. Co do pierwszego, jużem tę tanność z ową drogością porównał; co do drugiego szukajmy i tu numerycznych wypadków. Przypuśćmy, że czystego zysku na takich wyrobach na łokciu 2 grosze było, a zatém że materjał surowy na łokieć jeden 3 gr. kosztował więc na 30 miljonów łokci, kosztować będzie 3 miljony. Przypuściwszy znowuż, że włókno dwa razy kosztowniejszem być może 2) wówczas 3 miljony podniosą się do 6 miljonów,

---

1) Przypuszczając 30 miljonów rocznego wyrobu, sądzę że jeszcze za bardzo nisko wziąłem, gdy w saméj Łodzi pedług wykazu statystycznego z r. 1839 już wyrobiono 11,500,000 łokci.

2) Dziś nawet można kupić najpiękniejszego włókna po takich cenach, iż podług obrachunku, na 30-pasmowego płótna łokieć, włókno niekosztuje wyżéj

ecz wówczas przez wzgląd na jego 5 razy większą trwałość (jeżeli ograniczemy się na własnéj tylko potrzebie) musiemy ten koszt zniżyć do 1 1ͅ5 miljona, a w razie dotychczasowego wyrobu wyniosłszy 4ͅ5 wyrobu na sprzedaż, wówczas i owe 4 4ͅ5 miljona wydane na zakup włókna powrócić się musi. Więc gdybyśmy kupować nawet musieli włókno wowczas zamiast co dziś wydajemy 3 miljony, wydawalibyśmy 1,200,000 za materjał, który przerobiony, też samą ilość ludzi i narównie długi okrywałby czas. Otóż i tutaj numeryczna różnica na naszą jest stronę, na naszą korzyść, a ileż jeszcze korzyść podwyższa się. gdy zważymy, że przy zjawionym poszukiwaniu krajowego włókna, zachęciwszy rolników do produkowania onego, całkowitą też summę, lub stósownie do powiększonéj ilości fabryk, podwyższoną kwotę w naszéj jest mocy zatrzymać, rozdzielić między rolników uprawiających rośliny całkowite, a tém samém ograniczyć uprawę zboża, na czem nam tak wiele zależy.

Nie jest i to jeszcze bagatelną rzeczą gdy uważemy iż w przypuszczeniu, że tylko na własne zużycie wyrabiać fabrykat potrzebujemy, wówczas 4ͅ5 rąk tychże fabrykantów możnaby użyć w innych fabrykach, w innych zatrudnieniach zamiast co dzisiaj taż ludność tak dobrze, jak gdyby wodę przetakiem czerpała, i jeszcze tém swojem źle zrozumianem zatrudnieniem 5 razy większą ilość krawców i szwaczek do podobnegoż zmusza zatrudnienia, co przecież w kraju, gdzie ludnosć daleka jest od przesilenia, gdzie machiny tak mało są jeszcze upowszechnione, wcale nieobojętną jest rzeczą czem się ta ludność zatrudnia.

Ale wróćmy się jeszcze do interpellacji PP. Fabrykantów. Bo lubo fabrykanci wyrobów w ogóle po wyrobieniu dobielać się mogących, jakiemi są płótna, półpłótna, dymy, kartony, bielizna stołowa, i t. d.; i tu również niczem zasłonić się za używanie na te wyroby bawełny niemogą. Ale czémże się zasłonią nawet pozornie PP. Fabrykanci sukna, którzy od niejakiego czasu niepomni na szkody dla kraju ztąd wynikające, chwycili się sposobu mieszania do sukna bawełny.

Masz sukna cienkie nad wyraz miękkie, lekkie, ale czyliż to są jedyne zalety sukna, ale czyliż mogą one przeważyć inne celniejsze tego wyrobu przymioty, ową miękkość elastyczną, przy najświetniejszym jedwabistym połysku, co najdoborniejszą cechuje wełną, ową ciennkość przy trwałości która jest skutkiem sprężystości wełnie tylko właściwéj. Sukno z bawełną raz tylko weźmiesz na siebie, i niemasz téj nawet pociechy, ażebyś oko ubawił i ucieszył jego zewnętrznym przymiotem, ową wytwornością, elegancją i świeżością, raz tylko je weźmie i już ci się zdaje że stare, chodzone, jakiś brud, jakiś pył zaraz do niego przystaje, barwa wnet się kosmaci, pochodzisz w nim czas jakiś, ta barwa wnet spada, nitka się pokazuje, i rzucaj je zaraz, bo nawet służącego, nawet żebraka nieucieszysz niém wcale, bo wnet w kawałki spadnie. I jakaż ku temu przyczyna, co może usprawiedliwić fabrykantów, że się posuwają do tego substytuowania? Czyż to wełnę za granicą kupują, czyż to ceny wełny są dla nich nieprzystępne? niemamyż już trzech lat takich w których wełna po cenach produkcyjnych się w kraju przedaje. Kto niewidzi w tem postępowaniu szkodliwego rezultatu, niech się zastanowi nad temi względami: 1. że w tych wyrobach jak i w poprzedzających traciemy na niepotrzebném zatrudnieniu rąk mogących być użytemi do innéj pracy, rąk fabrykantów, którzy założyli sobie wielkie massy wyrabiać towarów, ale towarów w skutkach swoich to jest trwałości, a zatem długości służenia niewyrównywających połowie nawet massy dobrych trwałych towarów, to jest gdyby one z saméj tylko wełny wyrabiane były. 2. Iż wyprowadza bezpotrzebnie pieniądze z kraju za bawełnę; po 3ie iż zostawia produkt krajowy to jest wełnę bez pokupu, i na zniżenie jéj cen nawet dla zagranicznych kupców stanowczo wpływa, a przeto do upadku naszego wprost dąży.

Ale wystąpią opponenci z obroną, jak owi niedorzeczeczni stronnicy tak zwanych pruskich budowli. Ze duch dzisiejszego czasu, niewymaga, niepotrzebuje trwałych wyrobów, bo moda ta wszechwładna teraźniejsza pani, niepozwala nosić dłużéj jednéj sukni z jakiegokolwiek bądź materjału i jakiejkolwiek trwałości nad razy kilka. Dalej że myśli moje coś zakrawają na monopol produktów krajowych, co przecież zdaniem ich niemogłoby jak tylko szkodliwe oddziaływanie na kraj nasz i jego finanse sprowadzić.

Co do pierwszego, nieprzeczę, iż ta dama podbiła zupełnie umysły, i mimo wszelkie nawet i na jéj obronę przytoczyć się mogące zdania, aczkolwiek niejestem kobiet nieprzyjacielem, mimo tego wszystkiego jednakże, gdyby ostracimus nad téj damy głową zawieszono, byłbym pierwszy cobym muszelkę na jéj wygnanie z kraju dorzucił, bo ona to jest co bardzo często zamożność przodków rozprasza, ona co tysiące familji, a mianowicie młodzieży rujnuje. Ale mimo i tę nawet niedorzeczność zastanówmy się czyli trwałość wyrobu, przeszkadza co modzie.

Jak błędném jest przypuszczenie, ażeby z nietrwałego materjału budować, izby za lat 25 dogodzić nowemu gustowi, bo przecież są budowle co stoją po 25 wieków i obok ich trwałości są zawsze piękne i gustowne, tak i w téj gałęzi wyrobów również trwałość niestoi na przeszkodzie, bo jeżeli po dwóch tygodniach życia owego fraka, będzie się zdawać modnemu jego panu, że klapy już są za nadto okrągłe, lub też za nadto spiczaste, lub też owéj wychuchanéj damie, żeby ją palcem wskazywano, gdyby drugi raz w téj saméj wystąpiła sukni, toć jest spo-

---

nad gr. 2, a przecież to płótno jest najmniéj 2 razy grubsze od zwyczajnych perkalów, i t. d., lecz zważywszy znowuż że na cieńsze wyroby, bardziéj to włókno doczesywać potrzeba, przez coby go jeszcze spadło (lubo te odpadki jeszcze mocniejsze włókno stanowią, niż same włókno bawełniane) przypuśćmy że i na łokieć tak cienkiego wyrobu jak perkale, wyjdzie tegoż włókna za gr. 2. Lecz zwróciwszy znowuż uwagę na bielenie włókna iżby go na równi pod względem tegoż przymiotu z bawełną postawić, wówczas potrzeba jeszcze drugie tyle przyłożyć. Zaczem surowe dobielone włókna lniane lub konopne, na łokieć jeden, nigdy więcéj nad groszy 4 kosztować niebędzie.

sób pozbycia się onych; odprzedać je bardziéj potrzebnym na modę nieuważającym, a taki co je odkupywać będzie, zapewne najwięcéj zwróci uwagi na trwałość, i w miarę tego więcéj lub mniéj wyłożonego na nie kosztu powróci, lub jeśli się z tonem lub litościwém sercem modnisiów niezgadza, to z większą jeszcze zasługą, można je biednym, lub dla Towarzystwa Dobroczynności ofiarować, a które to ofiary zawsze w miarę swéj trwałości, mniejszą lub większą zasługę bo takiż dochód dla biednych stanowić będą. Słowem że ogół ludności przy ubieraniu się w trwałe wyroby, zawsze tych wyrobów o kilka razy mniéj spotrzebuje i na tem zyszcze.

(Dal. ciąg nastąpi.)

DRZEWO SUSZONE w SKŁADZIE PANA STEINKELLERA.

(Ciąg dalszy.)

Nie szukając daleko przykładów przekonywających, zobaczmy co się dzieje w saméj Warszawie. Położona nad rzeką spławną, cierpi drożyznę i brak suchego drzewa. Ona od wieków zażywając wielkie jego massy, strawiła nadbrzeżne lasy nad Wisłą, Wieprzem i Pilicą, na 3 mile od lądów po obu stronach w szerz, a na 30 mil wzdłuż idąc w górę tych rzek, mianowicie Wisły, dostępnéj do żeglugi w każdéj porze roku. Już nawet i dowóz lądowy, na kilka mil na około lasy tu wyplenił. Warszawa tak gospodarna, płaci drożéj za opał, a niżeli okolica płaci za budulec, albo za drzewo towarne idące na spław do Gdańska.

Cóż więc jest za przyczyna tak nadzwyczajnéj i co rok większéj drożyzny? Oto, z coraz znaczniejszym ubytkiem lasów i coraz bardziéj wzrastającemi potrzebami uderzające zaniedbanie suszenia, mianowicie opału, który używany do pieców i kuchni, powiększéj części w niedosuszonym stanie, mnoży niepotrzebne koszta, nikomu nie przynoszące rzeczywistego pożytku. Weźmy tu na uwagę, na sam przód ciężką wywózkę z lasu świeżego zupełnie mokrego drzewa, trudny spław i szkodliwe wyługowanie w wodzie zatopionych kloców, zabójczy karunek na ląd i szychtowanie na placu, daléj uciążliwą rozwózkę sztukami po mieście, nareście kosztowne i niedogodne rżnięcie tychże sztuk po ulicach lub ciasnych podwórzach, szczupłe zaś pomieszczenie w komórkach lub piwnicach, a pojmiemy łatwo niedorzeczność tych nędznych sposobów naszych handlarzy, za których źle wyrachowane działanie pokutująca publiczność nadzwyczajne koszta ponosić i sowite procenta im opłacać musi.

Wszyscy tutejsi drwale i monopoliści bogaci, radziby jak najwyżéj podnosić już i tak zbyt wygórowane ceny, a żaden nie pomyśli o zniżeniu ich dla dobra ogółu, mogąc przy pomocy przemysłu ciągnąć razem dla siebie równie znamienite zyski, jak dotąd. Niedostrzegają nawet, że w miarę téj straty, a zatém coraz bardziéj powstającéj drożyzny, sami coraz trudniejszy mają odbyt na drzewo. Niechcą przejąć się tą prawdą, że przemysłowe ulepszenia na korzyść konsumentów zaprowadzone, przez oszczędzenie im niepotrzebnych wydatków powiększą pokup, tym zyskowniejszy dla sprzedającego, im umiarkowańsze ceny będą dostępniejsze dla klassy mniéj zamożnéj, najwięcéj drzewa zużywającéj.

Ten, co potrzebuje jednego lub kilku kloców, nie pojedzie sam do lasu odległego o mil kilkanaście za kupnem wywiezieniem i spławieniem ich na miéjsce, ani może korzystnie dla siebie zatrudniać się karowaniém, szychtowaniém i zwózką na plac do domu. Nawet rżnięcie kloców do niego należéć nie powinno. Kupiec tylko hurtowny, korzystnie wszystkie te działania na miéjscu w lasach przedsiębrać, i w wykonaniu ich, przez ułatwienie sobie zachodów i pracy, oszczędność zaprowadzić może. Wszystkie tu dogodności są na jego stronę, żadna przeszkoda w jego przedsięwzięciach na zawadzie nie stoi.

Ale te ułatwienia robót, niepowinny być uważane i mierzone na sposób dawny, jaki nam pozostał z wieków grubéj ciemnoty, kiedy myślano, że niema korzystniejszego środka przeprowadzenia drzewa (zwłaszcza opałowego) do odległych okolic, jak zwalić sosnę ze pnia i natychmiast ją w stanie surowym, ciężką jak ołów, po śniegu dowlec do wody; daléj w tratwy zbite zapchać do miejsca przeznaczenia, tam spekulując na kupca niepewnego moczyć je jak konopie przez kilka miesięcy w wodzie, a dopiéro potém nasiąkłe i wyługowane z najważniéjszego pierwiastku palnego, dobrze nadgniłe w sztukach mursowatych, sposobem wiecznéj głupoty, za pomocą koni wydobywać na ląd, i wielkie ciężary włokiem dociągać do szychty.

Taki sposób sprowadzania drzewa z miéjsc odległych, dobry był za Króla Popiela, którego myszy zjadły; ale w wieku naszym, tym wieku cudów jeniuszu ludzkiego już więcéj nie ujdzie, i bez dłuższego namysłu na zawsze z użycia powinien być wywołanym. Wielu z naszych handlujących drzewem napatrzyło się za granicą, mianowicie w Gdańsku, że tam opału w klocach nie sprzedają, a tym mniéj sztukami po mieście rozwożą. Że tam w magazynach nie trzymają innego, jak wysuszone i na fady w klocki łokciowéj długości porżnięte. Że tym sposobém przygotowane dla kupujących, z naszego jeszcze spławu, o połowę taniéj kosztuje a niżeli w Warszawie. Ale jestże choć jeden z nich, któryby naśladował obce wyrachowanie, i tak pożyteczne ulepszenie handlu wewnętrznego w kraju zaprowadził? Czy to u nas nie taniéj kosztowałoby, wywozić z lasu do wody drzewo suche, a niżeli suszone? Czy porżnięcie w lesie, gdzie robotnika za bezcen ze wsi dostać można, nie kosztowałoby także taniéj jak w Warszawie najmowanie drogich pilarzy? Czy to sprowadzenie do Warszawy drzewa suchego, bez zamaczania w wodzie, niemogłoby na statkach odbywać się tak korzystnie jak w Prusach, gdzie np. do Gdańska, morzem nawet, drzewo wysuszone, porżnięte i połupane z nadbrzeżnych lasów na burdynach przychodzi? Mamyż wiecznie ze zgrozą patrzéć na tych kaimów, przy karowaniu pod górę ciężkich kloców, zabijających bez litości ustające w pociągu nieszczęśliwe bydlęta? A te krzyki rażące furmanów, te wycinania oczu przechodzącym, smaganiem koni dwusążniowym biczem, te zawalanie ulic długim zaprzęgiem cugowym gdzie wielki ruch panuje, to niszczenie bruków nadzwyczajnym ciężarem, wreście to zuchwałe i niebezpieczne torowanie sobie drogi

w tłumie, nie jestże wołającém oddawna o zaradzenie tym niedogodnościom temu przez nie sprawianemu nieporządkowi.

Tyle to ważnych względów i własny interes drwalów, głośno przemawiają za tém, ażeby się obejrzeli na szkody sobie oraz publiczności wyrządzane, i bez dłuższego namysłu zmienili zastarzały zwyczaj dostarczania miastu drzewa opałowego klocami, zaprowadzając u siebie rżnięcie i suszenie sposobem przez pana Steinkellera wskazanym. Przykład ten, jest ze wszech miar naśladowania godnym. Niech każdy odważy się na małe próby a rachunek zyskowny w téj odmianie niezawodnie znajdzie. Samo porżnięcie kloców długich na klocki krótkie w magazynach, już wiele znaczyć będzie dla sprzedających równie jak i kupujących. Pierwsi albowiem, latem w miesiąc po wykarowaniu z wody i porżnięciu na klocki, mogą mieć drzewo do sprzedania suche, którego klocami nieraz i przez cały rok w szychtach dosuszyć się niemogą, a na murszatym przez gnicie w sztukach bardzo wiele tracą. Drudzy, a z tych najliczniejsi mniéj zamożni, śpiesząc do kupna drzewa suchego i gotowego już porżniętego, znajdą przy tem łatwość nabycia małemi cząstkami, w 1/2 sążniach i 1/4 sążniach, w których klocki nie łupane mogą sobie policzyć i poznaczyć, dla zapewnienia się o regularnéj odwózce.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Berlin 14 Grudnia. — W zbożu od soboty bardzo mały był odbyt. Kupcy wstrzymują się w nadziei, że przez otworzenie żeglugi ceny jeszcze bardziéj spadną. Nie zaszła jednak znaczna cena na wsiach.

Gdańsk 16 Grudnia. — Chęć kupna na naszym targu zbożowym pozostaje bardzo szczupłą i trudno jest pozbyć się zakupionych zapasów, ponieważ kupcy przy niepomyślnych widokach handlu zbożowego za granicą zupełnie nic nie przedsiębiorą. Na giełdzie płacą za pszenicę 46—58 srgr.; żyto 28—35 srgr.; jęczmień cztero-rzędowy 23—26 srgr., dwu-rzędowy 24—27 srgr.; owies 16 do 18 srgr.

Szczecin 12 Grudnia. — W obecnéj chwili wystawiono na przedaż mnóstwo pszenicy z Szląska, ale za żółtą niemożna więcéj dostać jak 40 tal., za białą 42 tal. Na targu lądowym od ostatniego naszego raportu, ceny pszenicy trzymały się niezmiernie. Żyto na miejscu z powodu nadeszłych z Szląska dowozów znacznie straciło pokup i nawet za najcięższe gatunki ledwo 36 tal. dostać można. Na dostawy wiosenne nie ofiarują więcéj jak 33 i pół tal. Jęczmień wielki można dostać na 27 1/2 tal. Owies jak przeszłym razem doniesiono.

Wrocław 8 Grudnia. — W przedaży zboża mało okazuje się różnicy. Piękna biała pszenica trzyma się jeszcze na 48 tal., żółta na 43—44. Lichsze gatunki znacznie są dowożone i można je dostać o 1—2 tal. niżéj. Żyto trzyma się na 36 tal.

Londyn 9 Grudnia. — Na dzisiejszym targu nie mieliśmy prawie żadnego dowozu angielskiéj pszenicy, dla tego bardzo mało było interesów i ceny nominalne pozostały niezmienione. Odbyt zagranicznéj pszenicy był bardzo mały i niemożna było otrzymać podwyższenia dawnych cen. Jęczmień i owies słabo się trzymały.

Amsterdam 1 Grudnia. — Pszenica mało miała odbytu. 129 f. tegoroczna polska płaciła się 275 florenów. Żyto nie uległo zmianie ceny. 121 f. reńskie 174 fl. 126 f. roztockie 192 fl. 122 f. szczecińskie 176—179 fl. Jęczmień bez zmiany. Owies nie miał odbytu, na towarze ma po 110 fl.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 20 Grudnia 1842.		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	45	93	30
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	45	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	30	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	41	6	38
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	99	50
Paryż 300 franków	2 M.	75	30	75	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	93	45	93	30
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)					
ditto ditto nowe		—	—	—	—
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 28 1/2.

SREDNIA CENA ZYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 1 kop. 55 (złp. 10 gro. —); pszenicy r. s. 2 k. 82 (złp. 18 gr. 24); jęczmienia r. sr. 1 kop. 91 (zł. 12 gr. 22) owsa rub. sr. 1 ko. 19 (złp. 7 gro. 29); mąki pszennéj pszedniéj r. sr. 3 ko. 80 (złp. 26 gr. —), ordynarnéj 6 ćwierci r. s. 4 ko. 5 (złp 27 gro. —), żytniéj pytlo. r. s. 2 k. 31 (złp. 15 gr. 12), gryczanéj korzec r. sr. 1 k. 95 (złp. 13 gr. —); kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. 3 ko. 65 (z. 24 g. 10); drobnéj r. s. 7 k. 56 (złp. 50 gr. 12); jęczmiennéj perłowéj r. s. 7 k. 20 (zł. 47 gr. 10) jęczm. ordynaryjnéj r. s. 2 k. 49 (złp. 16 gr. 18); — siana Centnar 100-funt. kop. 60 (złp. 4 gro.); słomy cent. 100-funt. kop. 31 (złp 2 gr. 2); — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45 (złp. 43); — wół dobry od r. s. 36 do 45; średni od r. s. 29 do 35; lichy od r. s. 21 do 28; — ciele r. s. 2 k. 70 wieprz dobry od r. s. 12 do 16; średni od r. s. 9 do 11; lichy od r. s. 6 do 8; — masła funt k. 15 (gr. 30) słoniny funt k. 9 (g 18); kartofli korzec k. 72 (zł. 4 g. 24); okowity 10téj próby garniec ko. 63 (zł 4 g. 6); szumówki 6téj próby garniec kop. 38 (złp. 2 g. 16).